

MARIOLA WOŁOCHOWICZ ODESZŁA DO OJCA W NIEBIE

- *Piotr Wołochowicz*

W niedzielę **10 lipca 2016** po długiej i ciężkiej chorobie zmarła moja Ukochana Żona **Maria Jolanta Wołochowicz** (używająca powszechnie imienia Mariola). Miała 55 lat (1961-2016). Osierociła troje naszych dzieci (Magdalenę, Daniela, Ireneusza), nasze dwie synowe i wnuka Jozuego.



Kiedy spotkaliśmy się po raz pierwszy w życiu – a było to w roku 1980 – bardzo szybko okazało się, że fascynują nas te same sprawy biblijnego modelu małżeństwa i rodziny, że każde z nas niezależnie od siebie już wcześniej czytało książki **Waltera i Ingrid Trobisch**. I ta płaszczyzna zainteresowań okazała się prorocza: 12 lat później powstała **Fundacja Misja Służby Rodzinie** – jako polska część założonej przez Trobischów prorodzinnej organizacji Family Life Mission – i od tego czasu wspólnie ją prowadziliśmy.

Każde z nas świadomie przyjęło Jezusa Chrystusa jako Pana i Zbawiciela jeszcze przed ślubem, poprzez (wtedy nieoficjalną) służbę dla studentów w Polsce prowadzoną przez Campus Crusade for Christ (Ruch Nowego Życia, obecnie Ruch Chrześcijański Mt28). W małżeństwo weszliśmy więc oboje jako wierzący i od początku budowaliśmy je na fundamencie Jezusa (1 Kor 3,11).

Przez cały czas, także jeszcze przed ślubem, byliśmy **aktywnie zaangażowani w Kościele**, na różnych frontach, m.in. w ruchu oazowym. Na randkach wspólnie czytaliśmy „Miłość i odpowiedzialność” Karola Wojtyły i gorąco o tym dyskutowaliśmy. Umocnieni książkami Trobischów trwaliśmy w **decyzji o zachowaniu czystości do ślubu**. Patrząc wstecz warto dodać, że z każdym rokiem małżeństwa coraz bardziej docenialiśmy to, że oboje weszliśmy w nie całkowicie czysti, nie mając żadnych wcześniejszych doświadczeń – oraz to, że potem **z radością dochowywaliśmy sobie nawzajem wierności**.



Pobraliśmy się 6 lutego 1982, jeszcze jako studenci: Mariolka – **germanistyki** na Uniwersytecie Warszawskim, ja – **elektroniki** na Politechnice. Na jesieni tegoż roku zaczęliśmy oboje dodatkowe studia zaoczne w świeżo powstałym Studium Teologii dla Świeckich, które potem przekształciło się w Papieski Wydział Teologiczny. Tam oboje w latach 1989-90 uzyskaliśmy tytuły **mgr teologii katolickiej**. A wszystkie nasze dzieci ('83, '86, '88) urodziły się podczas tych studiów! Zaś wiele lat później, gdy dzieci już były dorosłe (2012-2014) oboje ukończyliśmy **Instytut Formacji Pastoralno-Liturgicznej** na KUL, uzyskując licencjaty z teologii (w naukach tych licencjat jest stopniem powyżej magistra a poniżej doktora).



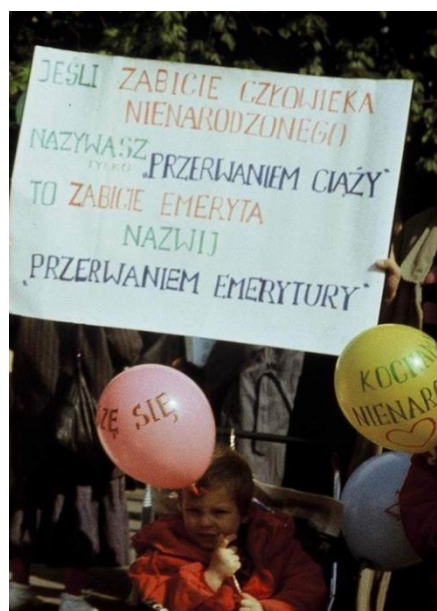
Ja po ukończeniu Politechniki pracowałem najpierw jako nauczyciel przedmiotów zawodowych w Technikum Elektronicznym, potem jako asystent na macierzystym Wydziale Elektroniki. **Mariolka zaś była pełnoetatową Mamą w domu**, nieco dorabiała korepetycjami i tłumaczeniami z niemieckiego. Od samego początku rozmów o wspólnej przyszłości było dla nas obojga oczywiste, że naszych przyszłych dzieci nie

będziemy oddawać ani do żłobka ani do przedszkola. To wszystko, co potem opisała (wręcz naukowo) Jill Savage w doskonałej książce „Mama – najlepszy zawód na świecie”, my sami już wtedy czuliśmy intuicyjnie. I potem zobaczyliśmy jak wspaniała nagroda jest za to 20 lat później!

Życie mojej ukochanej Żony można podsumować tak: **zawsze była w samym centrum walki o Boże Królestwo tutaj na ziemi, całe życie ewangelizowała na 100%** – czyli starała się, by jak najwięcej ludzi mogło poznać Jezusa jako Pana i Zbawiciela – ale też troszczyła się o to, by każdy potem znalazł miejsce swego dalszego duchowego rozwoju i uczył się żyć życiem w pełni wiary i pasji. To się również przekładało na wspieranie i rozwijanie tego, co najogólniej nazywa się Cywilizacją Miłości lub Cywilizacją Życia. Na przykład Jej niezatartym wspomnieniem z roku 1991 był wyjazd do Niemiec wraz z grupą z Polskiego Związku Zwykłych Kobiet na spotkanie z przedstawicielkami Katholische Frauen Deutschland: Mariolka służyła tam gościnnie jako tłumaczka, ale też była aktywną uczestniczką chwilami niełatwych dyskusji między stronami.

Miała swój udział w walce o ochronę dzieci nienarodzonych, szczególnie na początku lat 90-tych, kiedy walczono o zmianę myślenia o aborcji, kiedy z wielkim trudem dawało się zmieniać mentalność społeczeństwa, by w dziecku od chwili poczęcia widziano pełnowartościowego człowieka. Na jedną z demonstracji (chyba w roku 1991) Mariolka własnoręcznie przygotowała plakat:

JEŚLI ZABICIE CZŁOWIEKA NIENARODZONEGO
NAZYWASZ TYLKO „PRZERWANIEM CIĄŻY” –
TO ZABICIE EMERYTA NAZWIJ „PRZERWANIEM
EMERYTURY”.



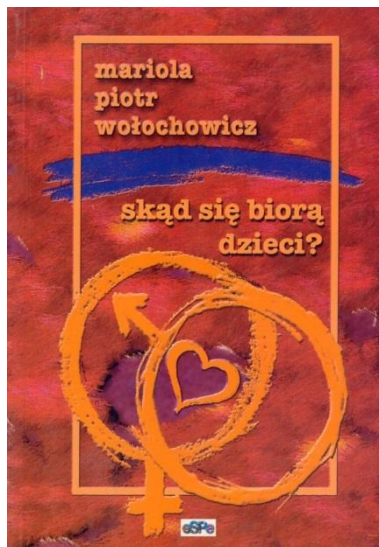
To hasło weszło do historii obrony życia w Polsce. Wierzę, że to było wtedy szczególne natchnienie od Ducha Świętego – które było jej dane, bo bardzo tego pragnęła, by jak najskuteczniej walczyć o życie nienarodzonych.

Na zdjęciu widać naszego kilkuletniego Irka, którzy trzyma balonik z napisem „Cieszę się, że żyję” a obok nasz Daniel ma napisane „Kochamy Nienarodzone”. Sprawa obrony życia była też

bardzo silnie podkreślona w książce „Zanim wybierzesz...”, omawialiśmy tam m. in. szereg typowych wątpliwości, podnoszonych zwykle jako argumenty za dopuszczeniem aborcji.

Jako Misja Służby Rodzinie wielokrotnie aktywnie braliśmy udział w inicjatywach pro-life, należymy do Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia.

Szerzej rzecz biorąc, od zawsze fascynowały nas sprawy **odpowiedzialnego rodzicielstwa** i właśnie na ten temat w roku 2000 wydaliśmy książkę dla młodzieży „Skąd się biorą dzieci?” o zrozumieniu spraw płodności, o szkodliwości antykoncepcji (w 2011 nowe wydanie zostało rozszerzone o informacje nt. naprotechnologii jako znacznie lepszego rozwiązania problemów z płodnością niż in-vitro).



Mariolka była osobą, która pioniersko otwierała nowe obszary lub do już istniejących dodawała nowe treści.

Byliśmy w gronie współzałożycieli dwóch ważnych organizacji pozarządowych:

1. Stowarzyszenia Na Rzecz Naturalnego Rodzenia i Karmienia (1986) – ta inicjatywa, bardzo wspierana przez śp. prof. Włodzimierza Fijałkowskiego, miała kolosalny wkład w to, że już od lat w Polsce coraz bardziej jest dostępny naturalny poród (także z obecnością męża) oraz promowane karmienie piersią.



2. Instytutu Naturalnego Planowania Rodziny wg metody prof. Josefa Röttera (INER Polska, 1993); podczas wykładów Profesora w Polsce Mariolka była jedną z jego tłumaczek. Dorobek prof. Röttera w obserwacji cyklu płodności i niepłodności jest na 1. miejscu na świecie co do materiału naukowego i jego praktycznego zastosowania.

W roku 1993 ukazało się pierwsze wydanie **„Zanim wybierzesz...”**, książki przeznaczonej na lekcje Przygotowania do Życia w Rodzinie w liceum (napisanej wspólnie z dwoma innymi małżeństwami). To była pierwsza taka publikacja w Polsce od czasu gdy w 1987 roku wycofano niesławny podręcznik demoralizujący dzieci.

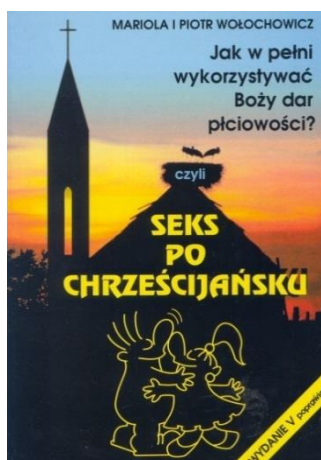
Potem książkę tę wydało PWN Wydawnictwo Szkolne w latach 1998-99. Nadal spotykamy ludzi, którzy wspominają, że odegrała rolę w ich młodościowym życiu.



Kiedy **Ingrid Trobisch** po raz pierwszy była w Polsce (1993) na zaproszenie Kościoła Zielonoświątkowego, dla nas była to okazja, by poznać Ingrid osobiście (Mariolka asystowała jej potem podczas konferencji dla kobiet w Ustroniu). Z kontaktów z K.Z. wynikł cykl artykułów na temat odpowiedzialnego rodzicielstwa, jakie moja Ukochana Żona w latach 94'-96' opublikowała w **„Samarytance”** – kwartalniku dla kobiet wydawanym przez Kościół Zielonoświątkowy. Było niezwykle cennym pisać je dla środowiska, które wcześniej nie miało w tym dużej tradycji.

Gdy w 1995 roku powstał tygodnik **„Droga”** – przez 4 lata prowadziliśmy tam stałą rubrykę dla młodzieży o miłości, seksualności, życiu. Było to ponad 140 artykułów (potem dorobek ten ukazał się jako seria 4 książek w wydawnictwie eSPe).

Pionierski charakter miała też nasza książka **„Seks po chrześcijańsku”** (1996) – napisana o seksualności przez małżonków do małżonków, jednocześnie przystępna teologicznie i praktyczna w zastosowaniu.



Wiele razy spotykaliśmy ludzi, którzy mówili/pisali nam, że miała ona kolosalny wpływ na ich intymność małżeńską.

Innym obszarem było **rozwijanie tematu ojcostwa**. Mariolka przetłumaczyła z niemieckiego niezwykłą książkę **„Nie tak jak u zbójców”** o odnajdywaniu swego miejsca na kolanach u Boga Ojca (1998), zaś w 1999 – mieliśmy olbrzymi przywilej wystąpić na Międzynarodowym Kongresie **„O Godność Ojcostwa”**, mówiąc o wychowaniu do odpowiedzialnego ojcostwa.





Zaś w roku 2000 ukazała się książka Mariolki „Porozmawiaj ze mną”, będąca inspiracją jak rozmawiać z dziećmi o seksualności. Powstała ona na bazie rozmów w naszej własnej rodzinie.

Przed wydaniem książkowym teksty te Mariolka publikowała w „Małym Gościu Niedzielnym”.



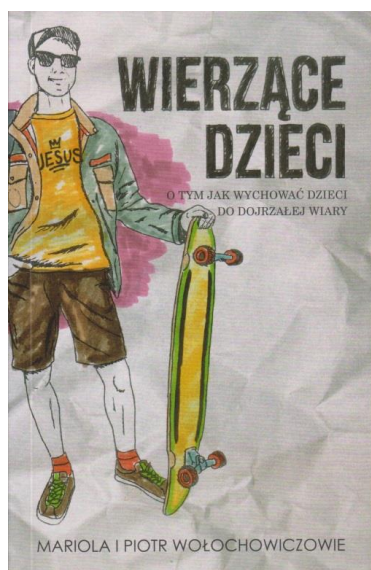
Moja niesamowita Żona była też inicjatorką powstania **polskiego oddziału organizacji Open Doors** pomagającej chrześcijanom prześladowanym za wiarę.



W roku 2012 ukazała się nasza książka „Złamać Szyfr, czyli jak zrozumieć współmałżonka?” – pomysł ujęcia spraw kobiecości i męskości w nowy, twórczy sposób był też przede wszystkim dziełem mojej Żony.

Każdy rozdział składa się z dwóch równoległych tekstów: pisanego przez Mariolkę do mężów oraz przeze mnie do żon (wcześniej ukazywały się one przez prawie 3 lata w miesięczniku „Magazyn Familia”). Wiele dobrego usłyszeliśmy od czytelników – zresztą my sami byliśmy nawzajem dla siebie pierwszymi odbiorcami tych treści! ☺

Natomiast zupełnie szczególnym dziełem, którego pomysł i szkielec wypłynął od mojej Żony, zaś potem napisaliśmy to razem, jest wydana w roku 2014 książka „Wierzące Dzieci. O tym jak wychować dzieci do dojrzałej wiary” oraz jej kontynuacja „Wierzące Dzieci Reanimacja. O tym jak odbudować w dzieciach żywą wiarę” (2015).



To była odpowiedź na wołanie polskich rodziców (zresztą ten sam problem sygnalizowali nam znajomi wierzący z innych krajów i różnych wyznań chrześcijańskich).

Nawet teraz niedawno jedna z osób dzwoniących ze słowem pocieszenia po śmierci Mariolki przekazała, że chociaż prowadzi rekolekcje dla małżeństw od prawie 10 lat, to jeszcze nigdy uczestnicy nie zgłaszali tak wielkich problemów z dziećmi jak w tym roku.

Mariolka miała też wielkie **serce dla Ziemi Świętej**. Z jednej strony jako terenu, który Bóg dał swojemu wybranemu narodowi i gdzie się odbywało większość wydarzeń biblijnych. Z drugiej – aby wg nakazu Bożego Słowa modlić się za Izrael i błogosławić go (poniższe zdjęcie po lewej stronie wykonane było na Starym Mieście w Jerozolimie).



Podczas naszych podróży zaprzyjaźniliśmy się też tam ze wieloma Żydami Mesjańskimi – wierzącymi, że to Jezus (**Jeszua**) jest Mesjaszem. Odwiedziliśmy miasto Sderot, leżące tuż przy granicy ze Strefą Gazy – przez wiele lat narażone na ostrzał rakietowy (na zdjęciu Mariolka siedzi na zwykłym przystanku autobusowym, który z konieczności ma formę schronu). Jednocześnie staraliśmy się wspomagać chrześcijan w Betlejem, którzy żyjąc pod olbrzymią presją muzułmanów coraz częściej wyjeżdżają stamtąd i procentowo jest ich coraz mniej.

Na przełomie X/XI 2015 mieliśmy szczególny przywilej: zostaliśmy zaproszeni, by na międzynarodowej konferencji nt. obrony życia organizowanej w Izraelu przez tamtejszą organizację pro-life **Bead Chaim** opowiedzieć, jak w Polsce udało się w demokratyczny sposób zmienić prawo od wolnej aborcji do prawie 100% ochrony życia. Rozdzierało nasze serce, że Izrael, naród powołany przez Boga, kroczy drogami pogan, zamiast pokazywać Boże standardy: sam masowo zabija własne nienarodzone dzieci, gdyż aborcja jest tam łatwo dostępna.

W listopadzie 2015, tuż po naszym powrocie z w/w konferencji, u Mariolki nagle pojawiły się nowe, liczne przerzuty raka. Pierwotne ognisko czerniaka moja Ukochana Żona miała pod koniec 2004 roku, jednak dzięki Bożej łasce przez 11 lat choroba dała się trzymać w ryzach (i byliśmy wdzięczni Bogu za każdy dzień!). Po nowym ataku Mariolka zdążyła się jeszcze przez 8 miesięcy nacieszyć naszym wnukiem Jozuem (ur. podczas naszego pobytu w Izraelu – Mariolka od samego początku przynajmniej raz dziennie telefonicznie wspierała naszą synową w karmieniu piersią!) oraz doczekać o dobrych siłach ślubu naszego najmłodszego syna Ireneusza (28 maja 2016).

W trakcie tych miesięcy walki z chorobą okresem czasowej poprawy był przełom lutego i marca, gdy pojechaliśmy na 10 dni do naszego ukochanego Eilatu. Poza tym, że taki wyjazd to błogosławienie Ziemi Świętej – to Mariolka wtedy mogła odbudowywać zdrowie pływając w czystym, ciepłym Morzu Czerwonym oraz dowitaminizując się miejscowymi warzywami, obficie dostępnymi w hotelowej restauracji.

Tam też do końca napisała książkę zleconą jej od Boga – „**6 pragnień dzieci**”. Korzenie tego dzieła mają swoje miejsce w wydarzeniu, do jakiego doszło kilka lat temu podczas naszych wakacyjnych warsztatów dla rodzin na campingu na półwyspie Helskim. O tym, co się wtedy wydarzyło mówiliśmy na wykładach, wspominaliśmy w publikacjach – Mariolka jednak niosła w sercu pragnienie, by podzielić się tym szerzej, ponieważ coraz bardziej docierała do niej głębia tego przesłania.



Mariolka do końca była aktywna (na miarę swych sił). Jeszcze w kwietniu byliśmy w Rzymie na audyencji środowej na placu św. Piotra. To było zwieńczenie starań, jakie podejmowaliśmy od ładnych kilku lat. Polecieliśmy tam nie dla emocji (choć tych na miejscu było aż za dużo – bo to w końcu wielkie przeżycie), ale by spróbować chociaż chwilę porozmawiać z papieżem i przekazać mu list o tym, co nam leży na sercu w sprawie odnowy Kościoła Katolickiego.

Na Christival w Niemczech (4.-7. maja) z naszą młodzieżą pojechałem sam, ale zaraz potem, 9. maja wystąpiliśmy w Gdańsku na dużym festiwalu „Młodzi i miłość”. Dwa tygodnie później jeszcze 23. i 24. maja na zaproszenie Soli Deo mówiliśmy do studentów na SGGW i na SGH.



To były trzy ostatnie publiczne wystąpieniem Mariolki. Potem 28.V na ślubie Irka jeszcze czuła się dość dobrze – ale w czerwcu jej zdrowie już bardzo szybko się pogarszało i mimo wszelkiej bieżącej troski i wytrwałej modlitwy 10 lipca moja Ukochana Żona odeszła do Domu Naszego Ojca w Niebie (może nie tyle sama odeszła, co Bóg ją wezwał do Siebie).

Był kiedyś taki polski serial „Matki, żony i kochanki”. Mariolka była niezwykła zarówno jako moja **Żona**, cudowna jako moja **Kochanka** oraz wspaniała jako **Matka** naszych dzieci.



Zawsze głosiła z pełną pasją i zaangażowaniem, przekazując słuchaczom wszystko, co tylko było możliwe.

Wychowywała następne pokolenie: zarówno małżeństwa jak też i ludzi młodych, dopiero wkraczających w dorosłe życie.



Od dnia kiedy pobraliśmy się, przez ponad 34 lata Mariolka była moją Oblubienicą. Teraz, gdy zakończyła swój ziemski bieg, jest już **Oblubienicą Króla Królów**.

Przedemną i dziećmi jeszcze wiele do przepracowania, gdy chodzi o ból utraty (pisanie tego wspomnienia też towarzyszy wiele łez – ale nie rozpaczy!). Wiem jednak, że **Mariolka jest już w najlepszym miejscu jakie jest możliwe**: przed Bożym tronem – tam, gdzie nie ma już ani choroby ani śmierci. I wiem, że przyjdzie czas, że znowu się spotkamy – właśnie tam!



Bardzo mi leży na sercu, by doprowadzić do końca szereg projektów, jakie Mariolka zaczęła, ale już nie zdążyła dokończyć. Jest dla mnie oczywiste, że dalej będę prowadzić Fundację Misja Służby Rodzinie. Nieoceniony jest udział naszych dzieci wraz z ich rodzinami. Mam także wsparcie od współpracowników – szeregu osób, które samemu doświadczywszy owoców naszej służby, pragną to dziedzictwo rozwijać i przekazywać dalej.

Piotr